

Zbigniew Kraska

Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”

Krzysztof Juretko – sytuacyjny portret artysty

Wyobrażał sobie, że będzie profesjonalnym sportowcem, a został artystą. Oczekiwał normalnego, zwykłego życia, a spotkał go rodzinny dramat. Sądził, że spędzi życie w swojej „małej Ojczyźnie”, a musiał emigrować. A jednak, pomimo tych przeciwności losu, Krzysztof Juretko osiągnął bardzo wiele, prawie wszystko, czego chciał dla siebie i bliskich, dlatego dziś czuje się spełniony. Oto krótka historia artysty – rysownika, malarza, rzeźbiarza i poety – z Legnicy i Wuppertalu.

Zakaczawie – magia dzieciństwa

Krzysztof Juretko przyszedł na świat w Legnicy 9 marca 1953 r. jako drugie dziecko i jedyny syn w rodzinie Tadeusza i Stefanii z domu Szajer. Wraz z siostrami Lilianną i Jolantą mieszkali przy ul. R. Dmowskiego 19/5 (wówczas ul. W. Pstrowskiego) na Zakaczawiu¹ – w cieszącej się kontrowersyjną sławą legnickiej „dzielnicy cudów”, opiewanej z artystycznym sukcesem przez miejscowy Teatr im. H. Modrzejewskiej². Położona z dala od centrum miasta za meandrującą od wschodu rzeką Kaczawą zaniedbana dzielnica pozostawała w zapomnieniu przez kilkadziesiąt powojennych lat, aż do jej „teatralnego” odkrycia na początku wieku³.

Chociaż w domu się nie przelewało – ojciec pracował w Pogotowiu Ratunkowym jako kierowca (był mechanikiem po technikum samochodowym), a matka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowaniem trójki dzieci – Krzysztof

¹ Zakaczawie to jedna z dzielnic miasta położona na prawym brzegu Kaczawy.

² *Ballada o Zakaczawiu* w reżyserii Jacka Głomba według scenariusza M. Kowalewskiego, K. Kopki i J. Głomba cieszyła się ogromną popularnością przez kilka lat od premiery (7 października 2000 r.) zdobywając nagrody i święcąc triumfy artystyczne w wielu miejscach w Polsce.

³ W następstwie tego odkrycia, a ze wsparciem środków finansowych z Unii Europejskiej w drugiej dekadzie tego wieku, zapoczątkowano program częściowej rewitalizacji architektonicznej Zakaczawia.

wspomina⁴ swoje dzieciństwo jako czas szczęśliwej beztroski. Był dzieckiem niezwykle żywotnym, pełnym energii i ciekawości otaczającego go świata oraz – co sprzyjało zaspokajaniu jego odkrywczej natury – bardzo sprawnym fizycznie. Jego wrodzona ciekawość miała wymiar mentalny i sensoryczny, zmysłowy. Reagował na otaczającą rzeczywistość niczym niezwykle czuły sejsmograf. Wspomina, że „doznawał świata bardzo intensywnie, wręcz namacalnie, chłonał go łapczywie, bezgranicznie identyfikował się z nim i czuł jakby był jego częścią”. Jednocześnie marzycielsko fantazjował na jego wszelkie przejawy, a w bogatej wyobraźni fabularyzował historie ze swoim udziałem, mieszając te rzeczywistości. Fantastyczne wizualizacje wspomagał wyobrażonymi dźwiękami, muzyką, do której miłość zaszczeplił w nim ojciec.

Frontowa fasada kamienicy skierowana była na ruchliwą ulicę, ale podwórkowe zaplecze było jak olimpijska arena, pole dziecięcej rywalizacji i nielimitowanej wolności, które ponadto otwierało się na ogródki działkowe, na żywą, pulsującą kolorami i zapachami naturę, na nieograniczoną przestrzeń i światło. Takie obrazy i towarzyszące im emocje artysta przechowuje w sobie do dziś.

Uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 1, stojącej w cieniu kościoła pw. św. Jacaka, opodal bulwaru przy zakolu Kaczawy pomiędzy dwoma, jedynymi wtedy, mostami – kartuskim i wrocławskim. Krzysztof rozpoczął naukę na poziomie średnim w Zasadniczej Szkole Samochodowej przy ul. Mickiewicza, kontynuowaną potem w czteroletniej Pedagogicznej Szkole Technicznej (1971–1975). Był zwykłym, przeciętnym uczniem, ale jego ogólnie bardzo wysoka sprawność manualna oraz wspomniana wyżej wrażliwość sensoryczna i bogata wyobraźnia sprawiały, że w obu szkołach z łatwością przychodziła mu aktywność plastyczna. Jednocześnie, zarówno w podstawówce, jak i w szkole średniej, jego żywiołem był sport, lekkoatletyka, w czym wykazywał ponadprzeciętne umiejętności i osiągnięcia w wielu dyscyplinach, zwłaszcza w skoku wzwyż. W tej konkurencji był nawet mistrzem i rekordzistą Legnicy oraz brązowym medalistą Halowych Mistrzostw Dolnego Śląska młodzików. Szkoły średniej nie wspomina najlepiej, bo nie była jego osobistym wyborem „od serca”, lecz spełnieniem dość powszechnych wtedy oczekiwań rodziców wobec dzieci, aby wyuczyły się konkretnego zawodu, dającego w przyszłości gwarancję utrzymania i dobrego życia. „Serce” jednak dało znać o sobie, gdy w 1977 r. na praktyce studenckiej w Międzyzdrojach nad Morzem Bałtyckim poznał i zakochał się w Annie Lipickiej, swojej przyszłej żonie.

⁴ Wszystkie przywoływane tutaj informacje z życia Artysty zebrane zostały w latach 2020–2023 w trakcie korespondencji i kilku rozmów z nim, gdy odwiedzał Legnicę. Cytaty jego wypowiedzi są autoryzowane.

Wrocław – wkraczanie w dorosłość

Naturalną konsekwencją predyspozycji sportowych Krzysztofa był wybór Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu jako miejsca studiów (od 1975 r.). Zgodnie ze swoimi zainteresowaniami wybrał specjalizację w zakresie psychologii sportu. Po studiach w 1979 r. podjął pracę nauczyciela wychowania fizycznego, aby zarobić na utrzymanie rodziny. Nauczał lekkoatletyki w Szkole Podstawowej o profilu sportowym nr 45 im. Janusza Kusocińskiego na wrocławskim Sępólnie (1979–1985). Oprócz sportu ciągle interesowała go kultura, zwłaszcza plastyka, którą preferował i hobbystycznie uprawiał już w szkole średniej, obficie wypełniając rysunkami swój szkicownik. Kontynuował i pogłębiał tę aktywność we Wrocławiu, korzystając z jego bogatej oferty kulturalnej, zwłaszcza sztuce poświęcając coraz więcej uwagi. Inspiracje czerpał zwiedzając wystawy w muzeach, galeriach, domach kultury.

Systematycznie we własnym zakresie uzupełniał wiedzę z zakresu sztuki. Przełomowym dla późniejszych osobistych wyborów drogi życiowej Juretki było spotkanie ze znanym wrocławskim malarzem Tadeuszem Wrońskim⁵ na jego wystawie w Domu Kultury na placu Solnym. Artysta zaprosił go do swojej pracowni przy ul. Zielińskiego. Warsztat malarza, atmosfera i klimat miejsca, zapach farb i terpentyny, dostępne na wyciągnięcie ręki jego dzieła i prace uczniów zrobiły na Juretce kolosalne wrażenie i ostatecznie przesądziły o jego planach na przyszłość. Wkrótce został uczniem profesora, którego bardzo szanował i cenił za walory artystyczne jego sztuki, niezwykłą erudycję, życzliwość i umiejętności pedagogiczne. To od Wrońskiego przejął postawę wobec sztuki, nauczył się, że warsztat jest bardzo ważny, podobnie jak materiał i forma, a w proces twórczy należy wejść jak najgłębiej mentalnie i fizycznie, intelektualnie i zmysłowo, całym sobą. Jeszcze jako adept pracowni Wrońskiego namalował wiele martwych natur, które zresztą bardzo lubił. Do dziś pamięta jedną z pierwszych i najważniejszych prac z 1981 r., przedstawiającą kieliszek wina z palącą się obok migotliwym światłem świecą, którą ku swemu zaskoczeniu zobaczył kilka lat później w Szczecinie na jakiejś ogólnopolskiej wystawie. Ślad swej nowej, plastycznej pasji pozostawił w murach szkoły sportowej na Sępólnie, malując tam na ścianie portret i tworząc płaskorzeźbę patrona Kusocińskiego.

⁵ Tadeusz Wroński (1924–1998) – przedwcześnie zmarły wrocławski twórca, który w latach siedemdziesiątych XX w. związany był z Legnicą jako wykładowca w Studium Nauczycielskim na Wydziale Plastycznym prowadzonym przez Bronisława Chylę. Był m.in. członkiem zawiązanej tamże grupy artystycznej „Zamek”.

Po skończeniu studiów i usamodzielnieniu się we Wrocławiu w prywatnym życiu Krzysztofa nastąpiły radykalne zmiany. W 1979 r. ożenił się z poznaną dwa lata wcześniej Anną, a trzy lata później urodził się Bartek, ich jedyny syn. Był on dzieckiem oczekiwanym i kochanym, ale radość z jego narodzin zakłóciły zdrowotne powikłania dziecka, wymagającego odtąd leczenia i stałej uwagi. Po kilku latach zmagania o zdrowie dziecka Juretkowie, w poszukiwaniu pomocy medycznej, zdecydowali się wyjechać z objętego wszechstronnym kryzysem kraju za granicę. W 1986 r. osiedlili się w Wuppertalu, gdzie mogli liczyć nie tylko na pomoc medyczną na odpowiednim poziomie, lecz także na przyjaciół z Polski, istniała tam bowiem liczna diaspora rodaków. Przy okazji okazało się również, że Wuppertal i Legnicę, rodzinne miasto Krzysztofa, łączy specyficzny rodzaj historycznego i „duchowego” powinowactwa, albowiem po drugiej wojnie światowej osiedlili się tam przedwojenni mieszkańcy Legnicy.



Krzysztof Juretko, 2020 r. Fot. A. Walkusz

Jednak Krzysztof nigdy w pełni nie utożsamiał się z nową ojczyzną i nie zamierzał pozostać tam na zawsze. Zakładał tymczasowość tej emigracji, która miała się zakończyć, gdy tylko zdrowie Bartka ulegnie poprawie i będzie pod kontrolą. Zbyt silne tkwiły w nim ślady, niezwykle pozytywne emocje i wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Niewidzialną i nierozzerwalną nicią wiązały go z jego pierwotną „małą Ojczyzną” nad Kaczawą i Odrą. Mieszka dziś w Wuppertalu, ale często odwiedza Legnicę, a duchem jest stale w niej obecny.

Wuppertal – inna, druga Legnica⁶

Artysta wspomina, że po wylądowaniu na lotnisku w Kolonii doznał euforii i szoku poznawczego, gdy ogarnęła go oślepiająca feeria światel i widok sklepowych półek, uginających się pod ciężarem efektownie, kolorowo zapakowanych produktów, zwłaszcza trudnodostępnej w Polsce dobrej czekolady. Dość szybko jednak te optymistyczne wrażenia zderzyły się z niełatwą codziennością: z trudną sytuacją materialną i utrudnioną adaptacją do nowego kulturowo środowiska z powodu niezajomości języka i różnej mentalności. Dla Krzysztofa Juretki i jego rodziny emigracja oznaczała przewartościowanie dotychczasowego życia, które rozpoczynali niejako od nowa. Zrazu zbudowanie pozycji zawodowej i towarzyskiej w hermetycznym społeczeństwie wydawało się nieosiągalne. Korzystali z pomocy socjalnej i jednocześnie poszerzali swoje kompetencje: uczył się języka niemieckiego, Anna zdobywa kwalifikacje laborantki, a Krzysztof już w 1988 r. zapisuje się na Bergiski Uniwersytet w Wuppertalu (Sztuki Plastyczne i Pedagogika Sztuki⁷), by rozwijać rozpoczęte we Wrocławiu zainteresowanie sztuką, tym bardziej że miejscowe szkolnictwo sportowe z oczywistych względów było dla niego niedostępne. W tej sytuacji wybór sztuki jako pola aktywności zawodowej był najbardziej racjonalny z możliwych, nie tylko zgodny z wciąż aktualną pasją, ale i bardzo pragmatyczny, bo umożliwiający stałą domową opiekę nad dzieckiem, którego dobro było oczywistym priorytetem.

Z końcem lat osiemdziesiątych w życiu dość przecież świeżego jeszcze emigranta, obarczonego rodzinnymi obowiązkami i zarazem aspirującego do roli artysty, rozpoczynał się okres bardzo wytężonej pracy i równoczesnego zaangażowania na dwóch odmiennych z natury frontach. To z jednej strony konieczność zabezpieczenia rodzinie godziwej materialnej egzystencji, z drugiej – czas wchodzenia w miejscowe środowisko artystyczne i budowania w nim swojej niezależnej pozycji. Tamten pionierski okres to także czas wymuszonych okolicznościami osobistych kompromisów. Wolny zawód Krzysztofa pozwala bowiem zapewnić synowi Bartkowi codzienne, normalne funkcjonowanie, ale uniemożliwia pełne i bezwarunkowe zaangażowanie w twórczość artystyczną. Te sytuacyjne ograniczenia i obciążenia sprawiają, że Juretko formalnie kończy uniwersytecką edukację i otrzymuje dyplom w Pracowni Grafiki i Malarstwa prof. Hermanna Mahlberga w 2000 r., dopiero po dwunastu latach studiowania.

⁶ Po drugiej wojnie światowej większość przedwojennych mieszkańców Legnicy została osiedlona w Wuppertalu i regionie. Z różnymi intencjami założyli tam wiele organizacji nastawionych na pomoc i współpracę z dawniej swoim miastem (zob. tekst prof. Andreasa Zieglera).

⁷ Bergische Universität GH Wuppertal. Juretko studiował tam w latach 1988–2000.

Wcześniej jednak stara się uczestniczyć w życiu plastycznym Wuppertalu – bierze udział w pierwszych wystawach i już w 1994 r. dołącza do zasłużonego i prestiżowego Bergiskiego Związku Artystycznego (BKG)⁸.

Narodziny artysty – inspiracje i eksperymenty

Warto podkreślić, że w życiorysie Krzysztofa Juretki dekada lat dziewięćdziesiątych XX w. należy do najważniejszych. Niezwykle trudna i intensywna miała w konsekwencji charakter formujący i przesądzający o jego życiowej drodze na kolejne lata. Wprawdzie ich rodzinna sytuacja materialna w tamtym czasie względnie się stabilizowała – żona Anna miała stałą pracę, a on dorabiał zleceniami – ale wraz z dorastaniem ukochanego syna Bartka także wyzwania stawały się coraz poważniejsze. Łączenie aktywności artystycznej i społeczno-organizacyjnej (Juretko udzielał się w BKG oraz współpracował z innymi organizacjami w zakresie promocji sztuki, angażował się w animację partnerstwa miast Legnicy i Wuppertalu) ze studiowaniem oraz z koniecznością zapewnienia synowi jak najlepszej opieki, edukacji i startu w dorosłość wymagało od artysty ogromnej determinacji. O tym jednak, że jego wysiłki zostały zwieńczone sukcesem, niech świadczy pokaźny dorobek wystawienniczy – prawie coroczny udział w wystawach grupowych, realizacja kilku pokazów indywidualnych oraz permanentna aktywność twórcza, zakończona przygotowaniem rozbudowanej pracy dyplomowej finalizującej studia plastyczne. Także w sferze rodzinnej artysta doświadcza osobistej satysfakcji – Anna awansuje, a Bartek⁹ kończy szkołę średnią.

W artystycznym życiorysie Krzysztofa Juretki z tego okresu na szczególną uwagę zasługują trzy daty i wydarzenia. Rok 1992 – gdy spotyka się z Włady-

⁸ Bergische Kunstgenossenschaft e.V. Wuppertal założono w 1905 r. W swej ponadstuletniej historii Związek zrzeszał kilkuset artystów z Wuppertalu i regionu. Obecnie Studio BKG mieści się przy ul. Hofaue 55 w gmachu Kolkmannhaus. Długoletnim przewodniczącym BKG był zmarły niedawno Harald Nowoczin (1942–2023), animujący w ostatnich dwudziestu latach wymianę artystyczną pomiędzy Legnicą i Wuppertalem. Krzysztof Juretko z powodów osobistych w 2023 r. opuścił BKG.

⁹ Bartosz „Bartek” Juretko, z którego tak bardzo dumny jest ojciec, ukończył potem architekturę na uniwersytecie w Wuppertalu oraz Akademię Sztuk Pięknych w Düsseldorfie (dyplom z wyróżnieniem Masters of Arts w architekturze). Bartek jest utalentowanym architektem i artystą wizualnym, m.in. w 2012 r. uczestniczył w Biennale Architektury w Daegu, a w 2018 r. na zaproszenie Galerii Sztuki odbył w Legnicy wraz z Martinem Rybackim rezydencję artystyczną zakończoną wystawą.



„Pina z papierosem”, 2000 r.

śławem Hasiorem w jego Galerii¹⁰ w Zakopanem przy okazji organizowanej z inicjatywy Juretki wystawy wuppertalskiego artysty E.G. Jentgens. Długie rozmowy z jednym z najwybitniejszych polskich artystów XX w. były dla Krzysztofa niezwykle cennymi lekcjami sztuki i życia, wzmocniły i zdopingowały wciąż młodego stażem artystę w kontynuowaniu niełatwej i niepewnej drogi.

¹⁰ Galeria Władysława Hasiora jest filią Muzeum Tatrzańskiego.

Rok 1994 – gdy skutecznie aplikuje do BKG oraz gdy „z tarczą” powraca do rodzinnego miasta z wystawą swoich obrazów i rysunków. Przyjęcie do elitarnego grona artystów BKG było wyrazem uznania i docenienia ówczesnych umiejętności Juretki przez wymagające środowisko artystyczne, a na niego samego działało stymulująco i zobowiązująco. Natomiast zaprezentowana w świeżo wyremontowanej Akademii Rycerskiej ekspozycja zatytułowana „Notatki z życia kulturalnego Wuppertalu”¹¹ była pierwszą w ojczystym kraju i najobszerniejszą z dotychczasowych, przedstawiających niedawno rozpoczęty wieloletni projekt poświęcony znakomitemu Teatrowi Tańca Piny Bausch¹². W otwarciu prezentacji uczestniczył m.in. prezydent Legnicy Edward Jaro-szewicz i reprezentujący burmistrza Wuppertalu Dieter Fränzel, kierownik ds. kultury Urzędu Miasta w Wuppertalu. Wystawa ta okazała się efektywnym początkiem udanej, długoletniej współpracy i wymiany artystycznej pomiędzy naszymi miastami, które zaledwie rok wcześniej podpisały partnerską umowę wielopłaszczyznowej współpracy¹³.

Rok 1998 – gdy spotkał się z Franciszkiem Starowieyskim, realizującym wtedy w Muzeum Mieszczańskim w Starym Ratuszu we Wrocławiu kolejną odsłonę swego sztandarowego projektu pn. Teatr Rysowania¹⁴. Już w trakcie pierwszej rozmowy znaleźli wspólny język, bo obu cechowała fascynacja ruchem ciała i pięknem ukształtowanej sylwetki człowieka. A kiedy okazało się, że obaj

¹¹ W rzeczywistości pod takim tytułem pokazano dwie osobne ekspozycje: Krzysztofa Juretki i Jörga Lange (fotografik, dziennikarz, filmowiec-dokumentalista i wykładowca uniwersytecki). Ten drugi swoimi fotografiami przybliżył architekturę i codzienną atmosferę kilkusetletniego Wuppertalu.

¹² Philippine „Pina” Bausch (1940–2009) wybitna tancerka i choreografka, wielka reformatorka tańca współczesnego, który rozumiała jako eklektyczny spektakl łączący elementy baletu, tańca współczesnego, słowa, śpiewu, muzyki, elementy konwencjonalnego teatru i rozbudowanej scenografii. Po latach występów jako tancerka na międzynarodowych scenach wraca do Wuppertalu (urodziła się w pobliskim Solingen), gdzie rozpoczyna pracę jako dyrektor artystyczna ówczesnego Wuppertal Opera Ballet (1972), nazwanego później „Tanztheater Wuppertal Pina Bausch”, którego została dyrektorem (1974).

¹³ „Ramowe Porozumienie o współpracy między miastami Wuppertal i Legnica” podpisano w czerwcu (Legnica) i wrześniu 1993 r. (Wuppertal). Więcej o historii tej współpracy na plastycznej niwie w tym samym „Legnickim Almanachu” w artykule *Partnerstwo sztuki. Wymiana artystyczna Legnica Wuppertal 1994–2023*.

¹⁴ Franciszek Starowieyski (1930–2009) – wybitny polski grafik, malarz, rysownik i scenograf. Twórca m.in. Teatru Rysowania – oryginalnego spektaklu-performansu, podczas którego na oczach i w interakcji z widzami tworzył wielkoformatowe rysunki, obrazy, najczęściej z przedstawieniami postaci człowieka (aktów żeńskich) i fantastycznych tworów, z barokową ornamentyką i bogatą symboliką, z odniesieniami do literatury, sztuki, filozofii etc. W okresie 1980–2006 r. zrealizował ponad 20 takich spektakli na całym świecie, od Wenecji i Paryża przez Chicago po Legnicę (1998 r., Muzeum Miedzi).

trenowali lekkoatletykę (wszechstronny i wymagający dziesięciobój), to porozumienie stało się oczywiste i pełne. Tym bardziej że ich wspólnym znajomym okazał się też mentor Krzysztofa, Tadeusz Wroński, z którym Starowieyski spotkał się wielokrotnie, gdy w latach sześćdziesiątych XX w. odwiedzał Wrocław. Gdy Krzysztof pokazał zdjęcie namalowanego przez siebie portretu Piny Bausch, Starowieyski opisał swoje spotkania i współpracę z wielką artystką, m.in. przy tworzeniu scenografii na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w jej Teatrze w Wuppertalu, co jeszcze bardziej ich zbliżyło. Ku zaskoczeniu młodszego adepta sztuki, Mistrz Starowieyski zaprosił na poranne korektury swoich „rysunkowych spektakli” jego i młodego malarza Krzysztofa Skarbka, dzisiejszego profesora ASP we Wrocławiu. Mistrz poprosił Juretkę o narysowanie głowy postaci trzymającej ciało nagiej kobiety, a później, okazując pełne zaufanie, powierzył mu zabezpieczenie dzieła fiksatywą do pastelii. W rewanżu za swoją pomoc młody artysta mógł sobie wybrać jedną z prac Mistrza z wystawy Teatru Rysowania. Jak wspomina, te ich poranne spotkania twórcze same w sobie były „magicznym, rytualnym spektaklem”, a wspólne rysowanie odbywało się w energetycznie niepowtarzalnej i niezapomnianej atmosferze, którą wzmacniała ulubiona przez Mistrza IX Symfonia Beethovena. Towarzyszyły temu długie i wnikliwe rozważania o sztuce, świecie i życiu. Dla Krzysztofa kontakt i praca z niezwykłym artystą i erudytą jakim był Franciszek Starowieyski był znakomitą lekcją rysowania, która wzbogaciła jego rozumienie sztuki i utwierdziła w dokonanych wyborze drogi życiowej. To doświadczenie stanowiło też ważny impuls do sfinalizowania podjętych wcześniej studiów artystycznych.

W przedmilenijnym dziesięcioleciu Juretko wystawiał głównie w regionie wuppertalskim i w towarzystwie innych twórców, dlatego na szczególną uwagę zasługują cztery pokazy indywidualne. Ich przedmiotem był człowiek, ale malowany w różnym kontekście i perspektywie. Raz z bliska – jako zniuansowane psychologiczne portrety najbliższych członków rodziny czy niemieckiej poetki pochodzenia żydowskiego „Drzwi nadziei. Hommage dla Else Lasker-Schüler”¹⁵ w BKG-Studio, 1995, „Portrety rodzinne – w poszukiwaniu śladów”, BKG-Studio Kunsthalle Barmen, 1998; innym razem jako pełne lub sfragmentyzowane postaci tancerzy: „Korpusy w ruchu. Rysunki Teatru Tańca” w Galerii Putty, Wuppertal-Elberfeld, 1995 i „Sceny tańca na dworcu w Lennepe”, Galeria Dworzec Lennep, Remscheid, 1999. Te dwie monotematyczne wystawy poświęcone sztuce tańca były efektem wieloletniej pracy z autopsji w sławnym wuppertalskim Teatrze Tańca Piny Bausch. Idea, koncept i długoletnia realizacja

¹⁵ Else Lasker-Schüler urodziła się w Elberfeldzie (Wuppertal) w 1869 r., a zmarła w osamotnieniu i biedzie w Jerozolimie w 1945 r., do której wyjechała zmuszona przez nazistów w 1933 r.

tego oryginalnego projektu stały się zwieńczeniem jego studiów plastycznych i przedmiotem dyplomu we wspomnianej już pracowni prof. Mahlberga.

Pracę dyplomową Krzysztofa Juretki stanowiła seria 23 obrazów pt. „Figury taneczne w nowoczesnym tańcu ekspresyjnym”. Wieleelementowa instalacja powstawała w latach dziewięćdziesiątych XX w. w rezultacie długotrwałej obserwacji prób sławnego Teatru Tańca Piny Bausch. Wybór tańca i tancerzy na przedmiot estetycznej wiwisekcji i obrazowania był niejako naturalny, wręcz imperatywny, bo Juretko, jako były sportowiec i absolwent Akademii Wychowania Fizycznego, był od zawsze zafascynowany ruchem i jak nikt inny rozumiał kinetykę i motorykę ciała człowieka. Tutaj jednak podejmował się zadania przełożenia fizycznych, anatomicznych właściwości i mechanicznych prawidłowości na język estetyki. Godzinami, dniami, miesiącami, a nawet latami przesiadywał w Teatrze Piny, szkicując na tysiącu rysunków ulotne piękno i energię tańczących. Praca przypominała laboratoryjny proces badawczy, a rysunki i obrazy – powtarzane eksperymenty. Najbardziej absorbowало go, jak zarejestrować nie tyle pozę, ile ruch i czystą energię zawartą w tańcu. A także towarzyszące temu oglądowi własne odczucia, często „euforyczne stany ducha” artysty. Równie ważnym elementem tego projektu była muzyka, a synteza tych wszystkich zmysłowych wrażeń (obraz, dźwięk, ruch) z intelektualną refleksją – istotą i celem jego praktyki plastycznej wówczas i w następnych latach.

„Nie interesuje mnie, jak ludzie się poruszają, lecz przede wszystkim to, co ich porusza” – te słowa Piny Bausch zacytował Juretko jako metaforyczną ilustrację swojego podejścia w pracy nad scenami tańca, co dalej opisał słowami: „dążę do przełożenia formy ruchu struktur tanecznych na rysunek i malarstwo”¹⁶. I dalej: „Jeżeli chcesz narysować jabłko, powinieneś go skosztować, zjeść”¹⁷ – opowiada o zamierzonym efekcie swojej działalności, odczuciu towarzyszącemu oglądaniu jego rysunków. Aby zwielokrotnić ów efekt „jedzenia jabłka” (tu: „tańczenia”) prezentował zestaw obrazów jako rozbudowaną modułową instalację: kompozycję trójwymiarową (reliefową), narracyjną, ale bez wyraźnego początku czy końca, „teatralną” jak u Franciszka Starowieyskiego. Celem było osiągnięcie efektu rzeźbiarskiej przestrzenności, złudzenia poruszania się tancerzy i – co najtrudniejsze – tempa tego ruchu. Śmiało dysponowany kolor i bogata paleta tylko wzmacniały energetyczny przekaz precyzyjnych kompozycji, a schodkowo skonstruowany relief dawał złudzenie ruchu tancerzy przy każdej zmianie pozycji oglądającego. „Wynalazek” modułowej instalacji wynikał z autorskich

¹⁶ Katalog do wystawy: „Przerysowania. Dialektyczny dyskurs rysunków”, Galeria Sztuki, Legnica 2013, s. 20.

¹⁷ *Ibidem*, s. 2.

spekulacji, ale i praktycznych ograniczeń – niewielkiego metrażu pracowni malarza. Modularno-przestrzenne aranżowania ekspozycji Juretko powtarzał potem kilkakrotnie, m.in. w dużej instalacji „Krzyż” z 2007 r.

Metoda Juretki

„Sceny tańca” stały się jego sztandarowym projektem artystycznym na lata, a dyplomowa instalacja była zwieńczeniem ważnego pierwszego etapu, konstytutywnego dla dalszej twórczości. I zarazem swoistym symbolem i autorskim znakiem firmowym jego praktyki artystycznej – metodą Juretki. Polegała na rozciągniętym w czasie procesie tworzenia, składającym się z wnikliwej obserwacji przedmiotu dzieła i rejestracji na gorąco generowanych przy tej okazji odczuć i refleksji. W rezultacie powstawała seria obrazów, składana potem w bardzo przemyślaną kompozycyjnie i narracyjnie instalację. Taka praca cyklami nad wybranym zagadnieniem estetycznym, fizycznym czy filozoficznym związanym z człowiekiem, stała się cechą charakterystyczną jego artystycznej praktyki, kolejnych projektów i realizacji. Po latach wzbogacił jeszcze tę metodę o dialogowanie ze starymi mistrzami i tradycją sztuki oraz współczesnymi twórcami i intelektualistami poprzez bezpośrednie spotkania z nimi, rozmowy i twórcze seanse. Wykorzystywał zjawisko synergii powstałej w bezpośredniej relacji dwóch artystów i indywidualności, gdzie praca w duecie nie jest już prostą *summą* pracy dwóch „monad”. Tak narodziły się „Przerysowania” i „Portrety sytuacyjne”. Nietrudno odnaleźć w tak zdefiniowanej, wielokrotnie stosowanej metodzie załączki teatralnej dysputy, dialogu i spektaklu, co wskazuje na nie tak odległe powinowactwa z „teatrem rysowania” artystycznego tutora i mentora Juretki. Łączył ich temat, metoda i nastrój: człowiek postawiony w centrum świata, praca cyklami i teatralizacja procesu tworzenia. Różniła tylko skala: Mistrz Starowieyski preferował ekshibicjonistyczny rozmach, a uczeń – szlachetną i wymowną lakoniczność.

W nowym tysiącleciu: między konfesją a sztuką tańca

Wprawdzie w nowe tysiąclecie wkraczał Juretko z cenzusem świeżo upieczonego absolwenta wyższej uczelni plastycznej, to w rzeczywistości był już artystą ze sporym doświadczeniem i dorobkiem. Od kilku lat zyskiwał status artysty dojrzałego, świadomego swych umiejętności i mocy kreowania głębszych wartości sztuki. Nie interesowała go czysta estetyka czy konkretna anegdota, raczej aluzja,

odniesienie, cytat, wzmianka. Raczej „dzieło otwarte” – ulotne, nieuchwytnie, spontaniczne, jakby nieskończone, podatne na różne interpretacje, rodzące się na styku myśli, obrazu, dźwięku i emocji ewokowanych przez temat, problem czy ideę poddawaną aktualnemu oglądowi artysty. Raczej dzieło jako dialog, interakcja – z historią i tradycją sztuki („Przerysowania”) albo z myślą, reakcją, poglądem innego twórcy („Portrety sytuacyjne”).

Początek pierwszej dekady tego wieku oznaczał udział artysty w kilku projektach zbiorowych, w tym w traktowanym bardzo osobiście przedsięwzięciu w rodzinnej Legnicy. W 2001 r. na zaproszenie Galerii Sztuki Juretko wraz z Haraldem Nowoczinem współorganizował duży i efektowny pokaz macierzystego środowiska artystów. Wystawa „DIALOG. Artyści Bergiskiego Zrzeszenia Artystycznego BKG w Wuppertalu” prezentowana była z powodzeniem w Muzeum Miedzi w Legnicy oraz w kilku innych muzeach Dolnego Śląska (Wrocław, Bolków, Chojnów, Głogów). W 2002 r. nie mogło też zabraknąć jego pracy na okolicznościowej wystawie z okazji stulecia prestiżowego Von der Heydt-Muzeum w Wuppertalu, gdzie zaprezentował instalację pt. *Śniadanie dla braci von der Heydt*.

Jednak projektem, który pochłonął wówczas artystę na kilka lat, było zamówienie z kościoła pw. Chrystusa Króla w Wuppertalu na wykonanie cyklu płaskorzeźb z przedstawieniem drogi krzyżowej (1999–2003). Krzysztof Juretko jest osobą wierzącą, więc taka propozycja stanowiła dlań podwójne wyzwanie: jak w autorski sposób, ale w zgodzie z konfesyjnym kanonem, zinterpretować i pokazać ten wielki temat, obecny w sztuce od wieków, z którym mierzyło się tak wielu wspaniałych artystów. I jak własną wersję odwiecznej historii wpisać we współczesne konteksty? Powstała praca wybitna, głęboka w przesłaniu, ale powściągliwa w formie, wykorzystująca funkcje i kontekst istniejącego otoczenia, znakomicie wpisująca się w kamienną architekturę świątyni¹⁸. *Droga krzyżowa* została zrealizowana w technice płaskiego reliefu na ścianach kościoła zbudowanego z różnej wielkości kamieni kwarcowych w formie zmodyfikowanego muru rzymskiego. Na dwóch długich ścianach bocznych (20 mb) oraz ścianie czołowej prezbiterium (dł. 15 m) powstał fryz o wysokości 70 cm, oryginalny i odmienny ikonograficznie od tych znanych z historii form sakralnych. Przebarwienia kamieni od szarych, przez żółto-czerwone, do sepii czy fioletowych, aż po głęboką czerń i różnicowany sposób obróbki, od prostych nacięć wykutych szpicakiem, poprzez nacięcia diamentowym flexem, do obrobionych i oszlifowanych powierzchni, wspierają wieloaspektowy przekaz *Drogi Krzyżowej*, sym-

¹⁸ Katolicki kościół pw. Chrystusa Króla w Wuppertalu powstał w 1958 r. według projektu Joachima Schürmanna, autora m.in. Kompleksu Rządowego w Bonn, dawnej stolicy RFN.

bolizowany przez okaleczenia zarysów twarzy, dłoni, czy fragmentów korpusu. Dopelnieniem zrealizowanego projektu był katalog pt. *Nić wprowadzająca dla lepszego zrozumienia...* (2003) z tekstem doktora teologii Michaela Grüteringa, eksplikujący ten ważny konfesyjny temat i jego rzeźbiarską interpretację.

Powstało przy tej realizacji wiele szkiców, rysunków i obrazów, z których część zaprezentowana została potem (2004) w formie instalacji ściennej *Krzyż* w Centrum Gminy Katolickiej Wspólnoty Wyznaniowej pw. Chrystusa



„Krzyż”, 2004 r.

Króla w Wuppertalu (22 obrazy, rozmiar 200 cm × 200 cm × 30 cm, moduły 30 cm × 40 cm). Wątki eschatologiczno-konfesyjne Juretko podejmuje jeszcze w indywidualnej, przejmującej wystawie z 2007 r. pt. „Wizerunek Chrystusa – via dolorosa” w Centrum Żydowskiej Gminy Wyznaniowej. W 2006 r. kończy swój plastyczny eksperyment i sztandarowy życiowy projekt, długoletnią eksplorację tańca jako tworzywa sztuki i żegna się ze swoim inspirującym matczynikiem – z niepowtarzalną atmosferą „pracowni-laboratorium” w Teatrze Piny. Podsumowuje to doświadczenie mocnym akcentem – trzema indywidualnymi pokazami nowych prac pn. „Sceny tańca” w trzech różnych miejscach (Barmen, Wuppertal, Remscheid).

Intensywną artystycznie dekadę Juretko kończy symbolicznym akcentem, wymuszonym i inspirowanym okolicznościami zewnętrznymi. „Ostatni gasi światło...” (2009) – tę potoczną metaforę i synonim zakończenia czegoś, zamykania, zaprzestania działalności, wyłączania, etc. – przywołał Juretko przy okazji konieczności opuszczenia siedziby BKG-Studio, po wypowiedzeniu umowy najmu przez Kunsthale Barmen. Na pożegnanie użytkowanego przez wiele lat miejsca ekspozycyjnego BKG zorganizował wystawę i happening: na ścianach Studia zaprezentował wielkoformatowe rysunki ze scenami tańca, a na ich tle Chrystel Guillebeaud – znana tancerka z zespołu Teatru Tańca Piny Bausch – zaimprovizowała współczesną „etiudę pożegnalną” (2009). Gdy jej ekspresyjno-nostalgiczny taniec dobiegł końca, „zgasły też światła rampy...”, a działalność Studia BKG w tym miejscu definitywnie przeszła do historii, w odróżnieniu od inspirującej, efektownej współpracy z tancerką, która trwała nadal. Ten mieszany pokaz plastyczno-taneczny, już wcześniej praktykowany w różnej formie i zakresie, Artysta z powodzeniem rozwinie w kolejnych latach, m.in. na 11. Festiwalu Nowej Sztuki (Galeria Labirynt, Słubice – Frankfurt nad Odrą, 2010) jako multimedialny pokaz pt. „Follow Me”. I tutaj analogie, korespondencje czy podobieństwa do „teatru rysowania” Starowieyskiego są jak najbardziej uprawnione, jakkolwiek mają różne rysy i odcienie. Warto zauważyć, że pojawiająca się tutaj synteza sztuk, a przynajmniej niektórych z nich, jest obecna w całej twórczości Krzysztofa Juretki.

Przerysowywanie jako dyskurs z tradycją

Na początku drugiej dekady obecnego stulecia Krzysztof Juretko nie goni już za obecnością na wystawach, ale wciąż intensywnie pracuje, szukając nowej formuły dla swojej artystycznej aktywności. Nie porzuca portretowania, nadal fascynuje go wielowymiarowy człowiek, ale w swych poszukiwaniach zwraca się

teraz bardziej ku jego wnętrzu niż zewnętrznej fizyczności, raczej ku *psyche* niżli *physis*, raczej ku intymności niż zewnętrznej ekspresji. Eksplorację tematycznej „obsesji” (człowiek, ciało, ruch) pogłębia poprzez skonfrontowanie własnej twórczości z wielowiekową tradycją sztuki. W efekcie powstaje cykl „Przerysowania”, w którym zderza tworzone przez siebie na żywo portrety scen tańca z pracami starych mistrzów, głównie epoki Renesansu. Rysunki powstają w salach tanecznych Opery, Teatru i w sali Lichtburg, gdzie pracowała Pina Bausch. Wybitna artystka inspirowała się przy tworzeniu swoich oryginalnych spektakli kulturą starożytną i tańcem klasycznym, a także czerpała z bogactwa kulturowego krajów, z których pochodzili jej tancerze. Podobny postmodernistyczny koncept (zabieg „porównawczy”) stał u źródeł „Przerysowań”, w których cytaty z renesansowych mistrzów Juretko zestawia ze scenami tańca, wizualizacją jego rozumienia i przedstawiania ruchu, uwidaczniając różnicę między statycznością i ruchem w obrazie. Zawiązuje w ten sposób szczególną rozmowę z wielką tradycją sztuki, którą w ten sposób animuje, aktualizuje i umiejscawia we współczesnym kontekście.

Krzysztof Juretko powraca do portretowych początków z lat dziewięćdziesiątych, lecz w zupełnie innym kontekście i zamiarze. Rysowane z niezwykłą biegłością portrety są zaledwie środkiem do celu, którym są „Przerysowania”. Przewrotnie sięga do tradycji sztuki: rysunkowo kopiuje niektóre sławne dzieła starych mistrzów, portrety i akty, które następnie „nadrysowuje” własnymi impresjami ze scen tańca. Działanie przypomina konstruowanie palimpsestu, starożytnej i średniowiecznej metody powtórnego wykorzystywania drogich pergaminów, z których usunięto wcześniejszy rękopis. Rzecz jasna nie o sam „pergamin” idzie, lecz o tekst, którym tutaj jest skopiowany przez Juretkę fragment dzieła mistrza. Dopiero wokół tego „wcześniejszego śladu-tekstu-obrazu” autor tworzy własną, osobną i samodzielną kompozycję lub impresję na temat. Zetknięcie, porównanie, skonfrontowanie obok siebie przeszłości i teraźniejszości, poprzedniej i nowej warstwy palimpsestu, to rodzaj szczególnego zapisu – osobistego, refleksyjnego dialogu artysty z tradycją sztuki, którą zgłębił i na której wyrósł. Skopiowanie (bardzo udane nawiasem mówiąc) aktu Jacoba de Gheyn, Carlo Maratty, Hansa Baldunga, Rembrandta i wielu innych, albo – z innej sfery – Św. Anny Samotrzeciej Leonarda da Vinci, a następnie „nadrysowanie oryginału” fragmentem ze scen tańca nie było oczywiście zamierzoną profanacją czy polemiczną kontestacją starych mistrzów, lecz – wprost przeciwnie – symbolicznym hołdem dla ich maestrii. W ten sposób Artysta wyrażał swój stosunek do tradycji i pozycjonował się wobec niej: nawiązywał relację z „chlubną przeszłością” i zarazem podkreślał własną indywidualność, odrębność. Unaoczniał też różnice. Aktualizując i przenosząc *genius operis*,

ducha dzieła we współczesność, Juretko przypomina, jak uniwersalną i bezczasową wartością jest sztuka i jak wiele jej właściwości trwa niezmiennie do dziś, choć w różnych formach i językach wypowiedzi. I jak prawie każdy artysta mierzący się z jej historią, dorobkiem, tradycją, jednocześnie chce się odnaleźć w jej porządku. Oczywiście aksjologiczna ambiwalencja tej relacji nie ma charakteru moralnego, lecz co najwyżej estetyczny wydzźwięk. Można bowiem się zastanawiać, czy tło starego mistrza nie jest tutaj zbędne, bo osłabia efekt i siłę autorskiego przekazu. Zwłaszcza że uwolnione od historycznego podkładu realizacje Juretki tchną świeżością, autentyzmem, oryginalnością własnej kreski, autorską perspektywą, unikatowością przedstawień. Jednak Juretko lubi tę plastyczną grę „starego z nowym” i nawet niejako swoim kosztem praktykę „Przerysowań” wciąż uprawia, choć już nie tak często jak kilkanaście lat temu.

W drugiej dekadzie naszego stulecia Juretko pokazywał „Przerysowania” na kilku wystawach zbiorowych oraz zrealizował kilka pokazów indywidualnych. Do najważniejszych zaliczyć trzeba następujące: „Przerysowania. Hommage dla Piny Bausch” (połączony ze spektaklem tanecznym Chrystel Guillebeaud), Muzeum Haus Hövener, Brilon (2011), Rysunki do Teatru Tańca w Wuppertalu „Przerysowania”, Centrum Stara Synagoga, Meschede, (2013), „PRZERYSOWANIA. Dialektyczny dyskurs rysunków”, Galeria Sztuki, Legnica (2013), „PRZERYSOWANIA II. Portrety sytuacyjne” (dialog z Andreasem Steffensem), Niemieckie Muzeum Mechaniki, Remscheid, (2014), „Rysunki w Pałacu Lüntenbeck”, Wuppertal–Varresbeck (2014). Wyjątkową dla artysty była indywidualna prezentacja w Galerii Sztuki w rodzinnym mieście, która spotkała się z żywym i dobrym przyjęciem przez legnicką publiczność i krytyków.

Sztuka rozmowy i portretowanie w procesie

Dialogowanie z tradycją sztuki, rozumiane jako relacja z zamkniętym w dziele „śladem przeszłości”, jest w znacznym zakresie przewidywalne. Poważniejszym wyzwaniem może być konfrontacja z żywym twórcą w procesie tworzenia, zetknięcie się z jego refleksją, emocjami i fizyczną aktywnością. Z takiej psychofizycznej i intelektualnej interakcji, „mieszania i przenikania się” osobowości w procesie tworzenia, rezultat (dzieło) pozostaje niewiadomą, co czyni działanie artystycznie otwartym, może nawet ryzykownym, ale wartym podjęcia, bo przecież odkrywanie nieznanego leży w naturze każdego prawdziwego artysty. „Gdy poznajesz człowieka bliżej i konfrontujesz jego myśli, odczucia, emocje, ze swoimi, to niejako bezwiednie zmieniasz swoją perspektywę, własny sposób widzenia. Z takiego zaskakującego kontekstu rodzi się synergia i nowa wartość,

inne dzieło, niebędące w pełni ani twoim, ani twojego interlokutora. Pod względem walorów formalnych nie jest ono prostą sumą stylu obu prowadzących dialog, lecz nową estetyczną wartością, wartą każdego ryzyka”. Uwielbiający filozoficzno-estetyczne dywagacje, analizy i spekulacje Juretko, idąc tropem takich rozważań, wymyśla „Portrety sytuacyjne” – nową praktykę twórczą przypominającą antropologiczne badania terenowe, w których jednak rezultatem nie jest zobiektywizowana dokumentacja, lecz artefakt sztuki. Rysowanie portretu odbywa się w pracowni (środowisku) portretowanego w trakcie swobodnej rozmowy i codziennych czynności, a nie podczas statycznego pozowania. Obraz jako dzieło wieńczące proces może nawet nie jest tutaj wcale najważniejszy. Istotniejszy staje się ów performance, spektakl „dziania się”, fluktuacji myśli i emocji oraz to, co po nim zostaje w sferze niewerbalnej jako synteza. Już samo wyjście poza kokon własnej pracowni i osobowości, by spotkać się z innym człowiekiem świata kultury, artystą, intelektualistą, Juretko uważa za wartość samą w sobie. Może właśnie dlatego tak bardzo sobie ceni trwające już ponad dekadę „Portrety sytuacyjne”, będące w szerszym sensie kontynuacją, konsekwencją i rozwinięciem idei „Przerysowań”.

Ten inspirowany rozmowami o sztuce z wybitnymi członkami środowiska wuppertalskiego cykl twórczy zainicjowany został w 2011 r. i jest wciąż kontynuowany. Zaczął się od spotkań z Enrique Rabassedą (1933–2016)¹⁹, znakomitym katalońskim grafikiem i malarzem, ekspresyjnym abstrakcjonistą, którego Juretko bardzo cenił. To właśnie dzięki niemu Artysta wzbogaca jeszcze lekkość i spontaniczność rysunku, odkrywa na nowo kolor i wprowadza go do swojej twórczości, jak np. w „Przerysowaniach” Velazqueza czy Ingesa z 2016 r. Juretko spotykał się też z Andreasem Steffensem (filozof, historyk sztuki, rysownik), Edem Kortlandem (muzyk i tancerz z międzynarodową karierą, asystent Piny Bausch, Holender z pochodzenia) i Ellen Blank-Hasselwander, z którą do dziś współpracuje (znakomita malarka i ilustratorka po paryskiej akademii). Do tych „sytuacyjnych portretów i przerysowań” wprowadza Juretko elementy z prywatnego życia swych interlokutorów („modeli” i współtwórców zarazem), które następnie re-interpretuje na papierze. Prace z tego cyklu cechuje stylistyczna różnorodność, poszerzona paleta kreski i ko-

¹⁹ Enrique Rabasseda Miró pochodził z Barcelony, gdzie rozpoczął naukę grafiki i malarstwa, kontynuowaną potem w Paryżu. Tam poznał swoją żonę, z którą osiedlił się w Wuppertalu w 1958 r. Był jednym z najwybitniejszych artystów wizualnych nie tylko w Wuppertalu. W 2012 r. telewizja WDR 3 wyemitowała film ze spotkania obu artystów w akcji portretowania sytuacyjnego w pracowni Enrique Rabassedy.

loru, swobodniejsze kompozycje, lżejszy nastrój i rozwinięta anegdota (zamiast lakoniczności scen tańca).

Wyjątkową relację, bo bardzo owocną i trwającą już pięć lat, nawiązał Artysta z wspomnianą wyżej Ellen Blank-Hasselwander²⁰. Gdy w 2018 r. na zaproszenie Ellen podejmował w jej pracowni w Leichlingen próbę portretowania, nie spodziewał się, że zadanie stanie się tak trudne i fascynujące jednocześnie. Charakteryzująca się nadzwyczaj bogatą, fantastyczną wyobraźnią, emocjonalną żywotnością i intelektualnym wigorem artystka wymykała się prostej interpretacji i rysunkowemu skrótoowi. Portrety mnożyły się, a ona nadal pozostawała nieuchwytną dla jednego ujęcia tajemnicą. Gdy w końcu oboje uznali efekt za zadowalający, postanowili współpracę kontynuować. Zaledwie w ciągu roku przygotowali w Studio-BKG wspólną wystawę nowych prac (technika mieszana – węgiel, pastel, ołówki na papierze), która została entuzjastycznie przyjęta przez widzów, kolegów i krytyków. Prace te zostały opublikowane przez artystkę w formie krótkiej serii katalogów. Krzysztof Juretko i Ellen Blank-Hasselwander nadal kontynuują wspólnie poszukiwania artystyczne. Można mieć nadzieję, że nieraz jeszcze nas zaskoczą swoimi odkryciami, które z chęcią zobaczyłbym na ich wystawie w Legnicy.

W 2018 r. Krzysztof Juretko uczestniczył w dwóch bardzo ważnych z osobistych względów wystawach grupowych. „Impuls i spotkanie. Prof. Mahlberg i absolwenci – Juretko · Kirchoff · Nussbaum” w Museum Baden w Solingen była retrospektywną prezentacją prac jego promotora z wybranymi kolegami z pracowni mistrza. Natomiast wystawa „GEO – RELATION 51° N Wuppertal – Legnica” w legnickiej Galerii Sztuki to kolejny pokaz wuppertalskich artystów z okazji 25. rocznicy partnerskiej współpracy pomiędzy Legnicą i Wuppertalem. Juretko powrócił do rodzinnego miasta z nowymi pracami z serii „Przerysowań” z wyraźnymi formalnymi wpływami odbywanych równolegle akcji twórczych „Portrety sytuacyjne”. Nowym doświadczeniem dla artysty był udział w kuratorowanym przez fotografa Franka N projekcie ekspozycji billboardowej „Out and about”, w którym uczestniczyło aż 126 artystów z Wuppertalu. Dwa lata później pokaz zaistniał w odpowiedniej skali na 22. Wystawie Sztuki w Forum Sparkasse Wuppertal.

²⁰ Ellen Blank-Hasselwander, ur. 1939 r. Studiowała w paryskiej akademii (1961–1963) i düsseldorfskiej wyższej szkole sztuki, malarstwa i grafiki (1963–1968). Ma ogromny dorobek twórczy jako ilustratorka i niezależna malarka i graficzka oraz wystawiennicz (liczne wystawy w Niemczech i za granicą). Wypracowała własny niepowtarzalny styl malarstwa fantasmagorycznego, nostalgicznego, skojarzeniowego, onirycznego, zmysłowego i tajemniczego. Nadal tworzy i uczestniczy w projektach artystycznych i wystawienniczych.

Warto przypomnieć, że Juretko jest nie tylko portrecistą-eksperymentatorem. Tworzy także „klasyczne” portrety na zamówienie, najczęściej uznanych osobistości Wuppertalu. Bardzo sobie ceni konterfekty wykonane dla Galerii Rektorów wuppertalskiego Uniwersytetu – prof. Volkera Ronge (2010) i najnowszy – prof. Lamberta Kocha (2023). Krzysztof Juretko jest zdolnym artystą i ciekawym myślicielem równocześnie, a dylematy, które roztrząsa w swoich dziełach mają nie tylko formalny charakter i estetyczną wagę. W równym, a może i w większym stopniu dotyczą kondycji Człowieka. To, czego nie udaje się zmieścić na dwuwymiarowej płaszczyźnie, artysta przelewa do notatnika i obleka w literacką formę. W 2022 r. jego wiersze i intelektualne spekulacje ujrzały światło dzienne w tomiku pt. *Dwanaście pór roku – narysowane wierszem*. Tak oto „sytuacyjny portret artysty” otrzymał swoją ramę.

Krzysztof Juretko – portrecista inny niż wszyscy

Leitmotivem całej twórczości Krzysztofa Juretki, swoistą obsesją, jest szeroko rozumiany portret i postać człowieka. Jego fizyczność i duch. Ruch i energia. Jego wizerunek, dusza i los. A może zawarta w nim synteza formy, ruchu, energii, myśli i ducha. Definiujący jego sztukę antropocentryzm to powrót do pierwotnych i klasycznych źródeł sztuki. Zdaje sobie oczywiście sprawę, że człowiek jest tylko jedną z wielu form energii krążącej po świecie, ale za to w doskonałym kształcie i nieprzebranych wcieleniach, co sprawia, że staje się nieuchwytny i nieskończony. A jednak jak wielu przed nim, podejmuje próbę zmierzenia się z odwiecznym pragnieniem artystów, by osiągnąć niemożliwe: pokazać ruch (energię) postaci, przestrzeni i czas (potrzebne do tego) na płaskiej karcie papieru w taki sposób, aby wrażenia oglądającego były tożsame z tymi, które przeżywa widz w teatrze tańca. W fizycznym sensie trójwymiarowość na dwuwymiarowej płaszczyźnie nie jest możliwa, ale z pomocą wyobraźni – już tak. Ktoś lub coś musi ją tylko uruchomić! Zadaniem i wyzwaniem artysty staje się zatem URUCHOMIENIE naszej wyobraźni za pomocą narysowanego kadru. I tak zdaje się postrzegać rolę artysty i znaczenie swojej twórczości Krzysztof Juretko. I można odnieść wrażenie, że istnieją chwile, momenty, interwały, gdy taka SZTUKA Juretki się udaje: chwyta nieuchwytnie. Nawet jeśli to tylko iluzja lub prestidigitatorska sztuczka, to i tak warto się temu przyglądać, warto się tym delektować. Bez końca.